Nr 341 | Kraków, wtorek 14 grudnia 1909. | Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 396).

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru 8 h.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków. Konto czekowe Nr 34.095.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Drożyzna współczesna.

I.

Obrona „krajowego rolnictwa“, obrona „sfer ziemiańskich“, warstw szanujących tradycyę a z nią kościół i monarchę, oto hasła, z którmi agraryusze Europy środkowej poczęli się w drugiej połowie ubiegłego stulecia dobijać pomocy rządowej przed grożącem im z za Oceanu widmem tanich cen zbożowych. Pędzeni szlacheckim wyzyskiem bezrolni i małorolni chłopi dostarczyli tylu rąk roboczych dziewiczej ziemi Ameryki, że gdy tylko rozwój żeglugi parowej obniżył koszta przewozu, na rynkach Europy pojawiło się w ogromnej ilości zboże t a n i e, bo zrodzone z ziemi nie dającej r e n t y p a n u i jego wierzycielom, a tylko dostatnie utrzymanie temu, co ją potem swym zraszał. Małe koszta wytwarzania amerykańskiego zboża dozwalały na ceny tak niskie, że chłop-emigrant groził teraz dawnym swym dziedzicom zniżką dochodów, zniżką wartości ziemi — utratą przodującego stanowiska w społeczeństwie. I zdawało się już przez chwilę, że pod wpływem konkurencyi amerykańskiej ziemia przestanie żywić p a n a, który ją będzie musiał rzucić, a zacznie żywić chłopa, szukającego chleba, nie renty.

Ale zaraz cła na zboże uchroniły szlachtę przed utratą przywilejów a ogół — przed taniością, mogącą i biednych nasycić. Tak potężną była jednak ta zbożowa nawałnica amerykańska, że przerywała długo wszelkie stawiane jej tamy. Zaledwie n. p. w Niemczech pod wpływem zaprowadzonego w r. 1879 cła, cena pszenicy podniosła się do 212 marek za 1.000 kg., to w 3 następnych latach opada znowu do 184 m., a potem mimo dwukrotnego podniesienia cła — w r. 1885 i 1887 opada dalej i stoi w r. 1888 już na 172!

Wobec niskiej, coraz niższej ceny amerykańskiego zboża, cła miały zupełnie jasne zadanie obrony pewnego „stanu posiadania“. Domagano się ich też, grożąc widmem szlacheckiej ruiny, wyludnienia wsi, wymarcia klasy, dostarczającej najdzielniejszego obrońcy, słowem, widmem ojczyzny, pozbawionej w razie wojny żołnierza i chleba. A przytem w Austro-Węgrzech n. p. już po zaprowadzeniu ceł zbożowych obfite zbiory krajowe nie pozwalały na wyzyskanie całego cła. Dobre zbiory nie pozwalały tu długo, by cena zboża ziściła zupełnie agrarne „sny o potędze“, t. j. by doszła do wysokości cen światowych z doliczeniem cła i kosztów transportu.

Od lat paru stosunki na międzynarodowych rynkach zmieniły się znacznie. Cena zboża amerykańskiego zaczęła się podnosić, najpierw w niepewnych, wahadłowych skokach, a potem coraz to wyraźniej i silniej. I tak, na wolnym od cła rynku londyńskim pszenica kosztowała za 1.000 kg.:

w r.	koron
1904	149·20
1905	171·—
1906	165·10
1907	160·20
1908	177·20
1909	229·20

Coraz jawniejszem poczęło się stawać, że Ameryka, zasobna w ludność przemysłową, tracącą zapasy wolnej a łatwo dostępnej ziemi, coraz mniejszą a więc i coraz droższą nadwyżkę swych produktów rolnych może Europie nadsyłać. Znikło niebezpieczeństwo „taniości“. Cła zbożowe wprowadzone ku „ochronie“ straciły racyę bytu i — p o z o s t a ł y n a d a l! Agraryusze, nie jęcząc już o ratunek, ale wyzyskując swój wpływ na rządy — tak ogromny w znacznej części dzięki skutecznej pomocy, której koszta ogół już zapłacił — przeparli zarówno w Niemczech jak i w Austryi dalszą podwyżkę taryfy celnej.

I podczas gdy cena pszenicy na rynkach światowych doszła do wysokości, o jakiej austryaccy agraryusze przed paru laty jeszcze u s i e b i e marzyć nie śmieli — rynki austryackie „chronione“ są cłem na zboże w wysokości 63 kor. od 1.000 kg. „Ochrona“ ta zaś ma teraz już inne znaczenie: przy niskich cenach światowych pozwalała ona ziemiaństwu utrzymać się mimo wyższych kosztów produkcyi, teraz zaś przy wysokich cenach zapewnia już dodatkowe zyski. A przytem podczas gdy różnica między ceną światową a krajową w Austryi wynosiła w r. 1906 — licząc na 1.000 kg. — 19·80 koron, to w roku następnym różnica ta wzrosła już do 40·80 koron a w dwóch ostatnich do 78·10 kor. i 98·10 kor.! Słabe zbiory dopomogły!

Cyfry te pokazują, że cła zbożowe straciły już nawet i to nader wątpliwej natury uprawnienie, które im niegdyś drogę torowało, że nie chronią już rynków słabszych a są tylko haraczem, składanym przez ogół konsumentów wielkim właścicielom i najbogatszemu włościaństwu (włościanie mało-rolni zboża na sprzedaż nie wytwarzają). Wysokość tego haraczu zmierzyć łatwo: jest to różnica między cenami krajowemi a światowemi.

Helena Ławska.

Proces o „serbską zdradę stanu“.

Wiedeń, 12 grudnia.

Na sobotniej rozprawie dr Friedjung przedłożył fotografie różnych dokumentów, mianowicie asygnat kasowych na 6000 i 3000 dynarów dla Supila i protokółu posiedzenia stow. „Słowiański Jug“ z podpisem sekretarza Milana Stefanovicza.

Zastępca oskarżycieli dr H a r p n e r: Czy obrońca jest pewny, że ów Stefanovicz wogóle istnieje?

Obrońca dr B e n e d i k t oświadczył, iż wiadomo mu tylko, że Stefanovicz jest sekretarzem „Słowiańskiego Jugu“.

Następnie odbyła się dłuższa dyskusya formalna co do wezwania rzeczoznawców, poczem ponownie przesłuchiwano świadka redaktora F u n d e r a. Na pytania dra Harpnera oświadczył świadek, że może dostarczyć tylko o d p i s ó w d o k u m e n t ó w, dokumenty te jednak uważa stanowczo za prawdziwe ze względu na miejsce, gdzie mu je pokazywano.

Dr H a r p n e r zarzucił, że z samego faktu łączenia się z Kossuthem nie można jeszcze wysnuwać wniosku o zdradzie stanu. W Austryi wogóle powinno się być ostrożnym z zarzutem zdrady stanu; niema w niej niestety ani jednego narodu, któremuby ani razu nie zarzucano konspiracyi. Kto spieszył Chorwatom z pomocą przez 20 lat ucisku przez Khuen-Hedervarego, jak nie Kossuth? A jeżeli ten Kossuth jest ministrem króla węgierskiego, który jest zarazem cesarzem Austryi, to nikt nie może wspólnego działania Chorwatów z nim uważać za zdradę stanu.

Redaktor F u n d e r: My Kossutha dziś tak samo traktujemy, jak pierwej.

Poseł P r i b i c e v i c z: Ale monarcha go ocenia inaczej.

P r z e w o d n i c z ą c y przerwał posiedzenie, poczem zawiadomił, że trybunał postanowił zawezwać jako rzeczoznawców: radcę dworu prof. uniw. Jagicza i doc. uniw. Übersbergera, ewentualnie także prof. Vešniaka z Zagrzebia.

Świadek Leopold bar. C h l u m e c k y, były sekretarz namiestnictwa, obecnie poseł do sejmu morawskiego, był od roku 1897 do 1900 koncepistą rządu krajowego w Dalmacyi. Świadek zeznał, że w Raguzie śledził ruch wielkoserbski z przyczyn politycznych i przedstawia agitacyę uprawianą w Dalmacyi południowej. Supilo, którego w Raguzie poznałem, mówił mi o niebezpieczeństwie, grożącem państwu ze strony ruchu wielkoserbskiego. Był on wówczas nadzwyczaj wrogo usposobiony wobec Serbów. Świadek wie, że Supilo ze strony austryackiej otrzymywał pieniądze. Jeden z konfindentów Kallaya opowiadał świadkowi, że on również dawał pieniądze Supile. W roku 1900 świadek opuścił Dalmacyę, a także Supilo stamtąd się przeniósł. Świadek okazał list, który Supilo pisał do niego 13 października 1901 do Wiednia; jeden ustęp listu brzmi: „Mam w rękach projekt spisku ułożony przez mahometan i grecko oryentalnych przeciw obecnemu stanowi rzeczy w Bośni. Projekt wydrukowany jest w Belgradzie“.

S u p i l o prosił o głos i oświadczył: Prawdą jest, iż dawniej inną uprawiałem politykę wobec Serbii. Ale zarazem oświadczam pod słowem honoru, że n i g d y w ż y c i u n i e p r z y j m o w a ł e m o d n i k o g o c e n t a a n i p o ś r e d n i o, a n i b e z p o ś r e d n i o, ani jako subwencyę, ani jako poparcie i jestem gotów złożyć na to przysięgę. Mogę tylko sądzić, że ktoś nadużył mego nazwiska. Ani od Austryi, ani od Węgier nie przyjąłem ani centa.

C h l u m e c k y: Jak poseł tę sumę nazywa, którą dostał, tego nie wiem.

P r z e w o d n i c z ą c y: Panie Supilo, czy pan oprócz tych pieniędzy, które panu był ktoś winien, nigdy nie otrzymał ani centa?

S u p i l o: Nie, nigdy w życiu.

P r z e w o d n i c z ą c y: Wzywam teraz świadka, aby wymienił osobę, która dała pieniądze Supilowi.

C h l u m e c k y: Ja sam. (Poruszenie, śmiechy u posłów chorwackich).

P r z e w o d n i c z ą c y: Sprawa jest zbyt poważna, proszę się nie śmiać. Pan, panie świadek, może tu pod przysięgą stwierdzić, żeś pan dał Supilowi, ze względu na stanowisko, jakie zajął w swojem piśmie, 200 koron?

C h l u m e c k y: Tak jest, ja to twierdzę.

S u p i l o (wzburzony): Nie znajduję słów na to.

P r z e w o d n i c z ą c y: Wierzę. Teraz rozumiem także list, któryś pan pisał do bar. Chlumecky'ego. Uczyniłeś to pan, aby otrzymać ponownie pieniądze.

S u p i l o (do świadka): Kiedy mnie pan dałeś pieniądze? Przecież dopiero w ostatnich tygodniach pobytu pańskiego w Raguzie przypadkowo pana poznałem. Nigdy nie mieliśmy rozmowy politycznej.

C h l u m e c k y: Mieliśmy przecież rozmowę polityczną u pewnego konfidenta, którego świadek wymienia.

S u p i l o: Nigdy!

C h l u m e c k y (zwraca się do Supila): Powtarzam jeszcze raz pod przysięgą, że panu dałem w Raguzie 200 koron. Było to w pomieszkaniu wspomnianego konfidenta, gdzie prowadzono rozmowę polityczną. Odszedłem razem z panem. Na ulicy otrzymał pan odemnie 100 guldenów. (Wielkie poruszenie).

S u p i l o: Nigdy nie byłem przy tej konferencyi.

P r e z y d e n t: Czy jest możliwą omyłka co do osoby?

C h l u m e c k y: Nie, jest zupełnie wykluczoną.

S u p i l o wyjaśniał, że Chlumecky prenumerował jego pismo, ale mimo upomnień przez pięć lat nie zapłacił prenumeraty. Chlumecky prosił mnie, bym mu doniósł, jeżeli coś wiem o stosunkach politycznych, że chce on pisać artykuły i dlatego pisałem mu o spisku.

P r z e w o d n i c z ą c y: Pan poseł Supilo uczyniłby lepiej, gdyby się więcej trzymał prawdy. Cóżby miał świadek z mówienia nieprawdy i krzywoprzysięstwa? (Niepokój i głosy: Krzywoprzysięstwo z motywów politycznych, aby Supila zniszczyć).

P r z e w o d n.: Przepraszam. Jesteśmy tu w Wiedniu, takie zachowywanie się jest u nas wykluczone. Nie pozwolę, aby tu coś takiego mówiono.

Dr H a r p n e r oświadcza, że należy zbadać, czy Supilo powiedział prawdę lub nie i zrzeka się wszelkich dalszych pytań.

Następny świadek, naczelny redaktor dziennika „Ustavnost“ w Zagrzebiu, Wilhelm D o r o b, który przedrukował artykuł z „Reichspost“, opowiada, że znał Supila od r. 1893. W październiku r. 1903 był w sprawach redakcyjnych świadek w Budapeszcie i poznał przy tej sposobności ówczesnego gubernatora Rjeki, hr. Szaparego. W politycznej dyskusyi o zajściach w r. 1902 i 1903 w Zagrzebiu, Szapary oświadczył, gdy była mowa o działalności dziennikarskiej Supila, że z jego pisaniny nie trzeba sobie wiele robić. Supilo często u niego się zjawia i pyta: „C o e k s c e l e n c y a r o z k a ż e p i s a ć“. Szapary wówczas zazwyczaj udzielał Supilowi informacyj i za każdym razem dawał 5 złr.

S u p i l o oświadcza uroczyście, że nigdy nie mówił z Szaparym

Rozprawę odroczono do poniedziałku.

* * *

Wiedeń. Poseł Supilo wystosował do zastępcy swego dra Harpnera list, w którym podtrzymując swe twierdzenie, że nie otrzymał pieniędzy od nikogo, oświadcza, że w y s t ę p u j e z k o a l i c y i s e r b s k o c h o r w a c k i e j i p r o s i d r a H a r p n e r a, a b y g o n a d a l n i e z a s t ę p o w a ł.

Oświadczenie rządu serbskiego.

Belgrad (U zędownie). Minister spraw zagranicznych Milovanovicz otrzymał wczoraj od posła Masaryka telegraficzne zapytanie, w którem powołując się na ostatnią z ministrem konferencyę — żąda stanowczej odpowiedzi, czy przedłożone w procesie Friedjunga dokumenty są prawdziwe.

Micovanovicz odpowiedział kategorycznem oświadczeniem, że **dokumenty Friedjunga, o ile dotyczą rządu serbskiego i serbskiej dyplomacyi, są sfałszowane i że ani Supilo, ani Pribicevicz, ani Medakovicz, ani żadan z wymienionych przez Friedjunga pod żadnym tytułem, ani pośrednio, ani bezpośrednio nic nie otrzymali,** bo rząd serbski nigdy tego rodzaju agitacyi ani organizował, ani nie subwencyonował, ani nic rządowi o niej nie wiadomo.

Dalej podnosi Milovanovicz, że rzekome jego instrukcye do posła serbskiego w Wiedniu i konsula serbskiego w Budapeszcie są n i e z r ę c z n y m w y m y s ł e m f a ł s z e r z a.

Rada państwa.

Wiedeń, 12 grudnia.

W dalszym ciągu sobotniego posiedzenia kontynuowano dyskusyę nad prowizoryum budżetowem.

Po hr. S t e r n b e r g u, który polemizował z „N. fr. Presse“, wygłosił poseł M y s l i v e c (kler. czeski) mowę, w której w gwałtowny sposób napadał na żydów.

Awantura z prezydentem.

Podczas tej mowy siedział obok Myslivca p r e z y d e n t I z b y P a t t a i, który gorąco oklaskiwał mowcę, a wkońcu gratulował i ściskał mu ręce. To demonstracyjne zachowanie się „bezstronnego“ prezydenta wywołało b u r z l i w ą s c e n ę.

Poseł K u r a n d a: To jest niesłychane! Pan jako prezydent masz siedzieć na trybunie. Czy to jest pańska objektywność?

P r e z y d e n t: To jest moje „prawo!“ Jestem posłem jak każdy inny.

Poseł K u r a n d a: Nieprawda. Wedle regulaminu zastępuje pana wiceprezydent, jeżeli pan jesteś nieobecny. Zresztą to co pan robisz, jest brakiem taktu.

Do zajścia wmięszali się posłowie Straucher i Stand, a kilku posłów chrześcijańsko-socyalnych krzyczało wciąż: żyd! żyd!

Mowcy generalni.

Poseł U d r ż a l jako mowca generalny „przeciw“ oświadczył, że narody słowiańskie w swej znacznej większości mają w tem interes, aby Austrya była silną i potężną, lecz żądają równouprawnienia. Hegemonia niemiecka miała jedynie tę dobrą stronę, że przyczyniła się do stworzenia Unii słowiańskiej. Jesteśmy zdecydowani wytrwać w wielkiej organizacyi wszystkich narodów słowiańskich tego państwa. (Żywe oklaski). Słusznie podniósł poseł Sustersicz, że n i c z e g o n i e ż ą d a m y. Znamy naszą siłę i muszą się z nami liczyć. Z rządem, który należy do największych naszych przeciwników, b ę d z i e m y n a d a l p r o w a d z i l i w a l k ę, w razie potrzeby n a j o s t r z e j s z y m i ś r o d k a m i.

Poseł W a s i l k o, mowca generalny „za“, polemizował z moskalofilami, przyczem poseł Markow ciągle mu przerywał. Wasilko zarzucał moskalofilom, że starają się wprowadzić w Galicyi język rosyjski. Poseł Markow przedłożył petycyę, zaopatrzoną podpisami chłopów, nieumiejących ani czytać, ani pisać, o wprowadzenie języka rosyjskiego jako języka krajowego. Z R o s y i n a d e s ł a n o d o G a l i c y i t y s i ą c e r u b l i; chłopi z najrozmaitszych miejscowości udawali się do kantorów wymiany, aby zmienić ruble. Następnie omawiał neosławizm hr. Bobrinskiego i jego podróż do Galicyi. W podróży tej towarzyszył mu generał armii rosyjskiej i członek petersburskiej Dumy miejskiej, oraz urzędnik dworu carskiego. W Galicyi zgotowano Bobrinskiemu uroczyste, prawie oficyalne przyjęcie.

Poseł M a r k o w: Przypuszczam, że pan wygłaszasz tę mowę w porozumieniu z pewnemi kołami, aby nasz naród jeszcze bardziej uciskać.

Poseł W a s i l k o: Bobrinskij oświadczył, że założenie Towarzystwa dobroczynności ma na celu wspieranie braci w Galicyi i na Bukowinie, aby przygotować ich na ciężkie czasy, które kiedyś przyjdą. (Głosy: Słuchajcie! Słuchajcie!). Hr. B o b r i n-

skij wzywał na posiedzeniu klubu rosyjskiego do walki przeciw Polakom w Galicyi, którą potrzeba prowadzić wszelkimi środkami, chociażby wojną przeciw Austryi. (Słuchajcie, słuchajcie! — żywe przerywania ze strony Markowa i wymiana słów między Diamandem, Trylowskim i Markowem).

Dalej poseł Wasilko wskazał na afery szpiegowskie Monczałowskiego i Dobrjańskiego, a zakończył oświadczeniem, że Rusini bukowińscy będą głosowali za budżetem.

Po tych mowach nastąpił szereg sprostowań faktycznych; między innymi poseł Daszyński odnośnie do

oszustw Stohandla

skonstatował: Sąd w Cieszynie wniósł do parlamentu dwie prośby o wydanie Stohandla; w jednym wypadku chodzi o książeczkę Kasy oszczędności, złożoną przez firmę Stohandel i Knapik jako kaucyę, która okazała się sfałszowaną; w drugim wypadku o dostarczenie maszyny, na którą dano 1000 koron zadatku, ale maszyna nie została dostarczoną. Z powodu tych 2 wypadków wdrożono przeciw Stohandlowi śledztwo karne. Po zamknięciu sesyi odesłano akta do sądu cieszyńskiego. W trzecim wypadku idzie o wypadek ze Stanisławem Kluzą (który opisaliśmy w „Naprzodzie z 10 b. m.). Stohandlowi nie można było doręczyć wezwań, ponieważ „miejsce jego pobytu było nieznane“.

Koło polskie ma, jak każde inne stronnictwo, moralny i polityczny interes, aby tym praktykom Stohandla położyć koniec. Stohandel był tak śmiały, że w odpowiedzi na moje twierdzenia umieścił w „N. fr. Presse“ i w pismach galicyjskich „sprostowania“, w których zaprzeczył, jakoby sądy żądały jego wydania. Nie można dopuścić, aby między ludem powstało wniemanie, że posłowi wolno oszukiwać, kraść i fałszować podpisy.

Prowizoryum budżetowe przekazano komisyi.

Ruskie wnioski nagłe.

Poseł Kolessa zgłosił wniosek nagły o rozdział galicyjskiej Rady szkolnej na sekcyę polską i ruską.

Poseł tow. Seitz oświadczył, że socyalni demokraci życzą sobie, aby naród ruski otrzymał należne mu zakłady naukowe, ale teraz nie można nad tą sprawą debatować, gdyż wniosek nagły wygląda na obstrukcyjny. Izba ma tyle ważnych spraw do załatwienia, że nie wolno temu przeszkodzić robieniem obstrukcyi. Ponieważ rząd bar. Bienertha życzy sobie obstrukcyi, mowca prosi wszystkich nieprzyjaciół tego rządu, aby nie wyświadczyli mu tej przysługi.

Nagłość wniosku posła Kolessy odrzucono.

Na tem posiedzenie zamknięto.

Następne we wtorek o godz. 11 przed południem z porządkiem dziennym: ustawa upełnomacniająca do zawarcia traktatów handlowych.

Sprawa dyetaryuszów magistrackich

Na posiedzeniu Rady miasta z 30 listopada przygotowali dyetaryusze magistratu memoryał, który ich stosunki, pod każdym względem smutne, a nawet poprostu niesłychane, określił szczegółowo i żądania ich przedstawił w następujący sposób: 1) podwyższenie i uregulowanie poborów; 2) zabezpieczenie na wypadek choroby; 3) zabezpieczenie na wypadek niezdolności do pracy i na starość; 4) uregulowanie stosunków służbowych.

Musimy omówić przedewszystkiem jak się obecnie przedstawia położenie dyetaryuszów. Na 110 dyetaryuszów zajętych w magistracie 34 pobiera płacę 730 K rocznie (2 K dziennie), 48 pobiera płacę od 803 K do 1095 K rocznie, a reszta, t. j. 28, pobiera płacę od 1168 K do 2400 K rocznie. Jednem słowem, 82 dyetaryuszów pobiera płacę niższą od najniższej płacy pomocnika kancelaryjnego rządowego (3 K 60 h dziennie).

Co do zabezpieczenia na wypadek choroby zaznaczyć należy, że takięgo zabiezpieczenia w krakowskim magistracie niema; co gorsza, w razie choroby służbę się wypowiada. Taki fakt miał miejsce niedawno, gdzie dyetaryuszowi, słuchaczowi praw, wypowiedziano zajęcie po 1 miesięcznej chorobie. A przecież i roznosiciel gazet musi być ubezpieczeny w Kasie chorych, jak to słusznie podniósł poseł Daszyński na walnem zgromadzeniu stowarzyszenia dyetaryuszów! Gmina na takie rzeczy „nie ma pieniędzy“, mimo że wszędzie indziej może dyetaryusz chorować od 3 miesięcy do 20 tygodni. Wszystko to jest na Zachodzie: w Wiedniu, Gracu, Bernie, Pradze, a nawet Lwów, położony na Wschodzie, wyprzedził Kraków na tem polu.

Ubezpieczenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy, które zmuszony był magistrat wprowadzić przez ustawę państwową, zupełnie jest niedostateczne z powodu za małej liczby ubezpieczonych (29 na 110 dyetaryuszów magistratu i 35 dyetaryuszów technicznych) i z powodu, że wskutek marnych płac renta może być tylko minimalną.

Dalej stosunki służbowe są zupełnie nieuregulowane. Wypowiedzieć można dyetaryuszowi w każdej chwili, o czem wymownie świadczy wydalenie prezesa stowarzyszenia dyetaryuszów p. W.

Jednem słowem bezrząd i zupełne niezdanie sobie sprawy z położenia dyetaryuszów. Jeżeli do uzupełnienia obrazu dodamy, że dyetaryusze tworzą 106% (bez 35 technicznych) funkcyonaryuszów gminy, że pełnią służbę zewnętrzną i konceptową, że robią to, co powinien robić urzędnik, to mamy cały ogrom nędzy pisarza magistrackiego.

Tak zgodnie z prawdą przedstawił memoryał stosunki dyetaryuszów i domagał się, aby magistrat i prezydyum wykonały uchwałę Rady miejskiej z dnia 16 marca b. r., tj., by jeszcze w tym roku przeprowadzono regulacyę płac dyetaryuszów.

I zdawaćby się mogło, że głos taki bezstronny i tak cyfrowo rzecz przedstawiający znajdzie posłuch i że już raz nareszcie dyetaryusze odetchną. Trzeba bowiem nadmienić, że dyetaryusze już od szeregu lat walczą o spełnienie powyższych postulatów. — Nawet przed 7 laty uchwalił magistrat i sekcye regulacyę płac według szematu rządowego, ale sprawa nie przyszła na Radę miejską. Przed rokiem sprawę dyetaryuszów poruszono na walnem zgromadzeniu ich stowarzyszenia i wtedy o wszystkich uszy musiała się obić ta bolączka nie autonomii, lecz samowoli.

Na parę dni przed posiedzeniem Rady chcieli dyetaryusze zwołać walne zgromadzenie dla omówienia tej sprawy. Gdy jednak prezydent oświadczył za pośrednictwem sekretarza prezydyalnego i to oświadczył oficyalnie, że na konferencyi prezydyum miasta i dyrektora magistratu projekt regulacyi płac, opracowany przez sekretarza p. Eminowicza został już przyjęty, dyetaryusze odwołali walne zgromadzenie, na które — nawiasem mówiąc — prezydent nie chciał udzielić sali obrad Rady miejskiej.

Odbyło się posiedzenie Rady. Prezydent zawiadomił, że dyetaryusze wnieśli memoryał, który radcom rozesłano pocztą, że sprawa jest w toku i że w najbliższej przyszłości (od szeregu lat najbliższa) będzie ta sprawa załatwioną. Radca poseł Bandrowski popierał żądania dyetaryuszów i prosił prezydenta, by referent tej sprawy ją przedstawił. I wyszłoby szydło z worka, gdyż referent musiałby parę dni szukać aktów i otrzepywać je z kurzu archiwalnego i dowiedzielibyśmy się, że żadnej konferencyi w tej sprawie nie było. Prezydent oświadczył wtedy, że już w najbliższym (znowu najbliższy) budżecie będzie kwestya dyetaryuszów załatwioną, że zresztą już teraz zamianował 3 dyetaryuszów praktykantami manipulacyjnymi i że tak powoli, bez dużych kosztów, z biegiem lat tę rzecz załatwi.

I Rada na taką odpowiedź przysiadła, głosu nikt więcej nie zabrał (poseł Daszyński był nieobecny), a ty pisarzu ciesz się, ale gryź kamienie, że po latach jakich 30 zostaniesz praktykantem manipulacyjnym. Rachunek bowiem prosty: na 110 dyetaryuszów 3 zamianowano praktykantami; kilku umrze, kilkunastu wyrzucą; więc za lat 30 dziewięćdziesiąty zostanie praktykantem.

Gdzież byli obrońcy tej sprawy? Czy byli może przybici przez tak „łatwe“ załatwienie kwestyi egzystencyi 110 i 35 dyetaryuszów?

Przegląd społeczny.

Nieproszeni opiekunowie. Z organizacyi introligatorów piszą nam: Ile razy robotnicy jakiegoś zawodu rozpoczną walkę o lepszy byt i znośniejsze warunki w swej ciężkiej pracy, która im nawet nie daje takiego zysku, aby na starość nie potrzebowali ręki wyciągać po jałmużnę, zaraz zjawiają się w pismach burżuazyjnych artykuły, w których autorzy, udając przyjaciół robotników, rzucają na cały ruch robotniczy i na całą walkę robotniczą kamieniem potępienia. Tak samo się stało po strejku robotników i robotnic introligatorskich; w „Głosie narodu“ pojawiła się notatka, którą napada niby nie na robotników i robotnice, lecz na „agitatorów z Kasy chorych“. Aby napiętnować te kłamstwa, musimy jeszcze raz oświadczyć, że strejk rozpoczęli robotnicy i robotnice introligatorscy tylko wskutek zupełnego ignorowania żądań ich przez majstrów przed strejkiem i wszystkimi głosami przeciw trzem głosom „agitatorów“ uchwalili strejk, a w komisyi cennikowej zasiadali tylko robotnicy, zatrudnieni w zawodzie introligatorskim. 16 dni robotnicy strejkowali, a to z winy bezrozumnego uporu majstrów i to dzięki interwencyi p. Anczyca, który wpłynął na majstrów, ugoda przyszła do skutku. Następnie nie kilkunastu, lecz trzech robotników młodych i cztery robotnice nie zostały przyjęte do pracy i to nie z powodu braku pracy, lecz dlatego, że niektórzy majstrowie chcą podeptać całą umowę i pokazać swą władzę. Majstrowie to zrobili, a robotnicy i robotnice, którzy nie mają zajęcia, otrzymują od organizacyi takie zapomogi, jakie im się statutowo ze stowarzyszenia należą, otrzymują nawet ci, którzy jeszcze nie są członkami stowarzyszenia. Organizacya będzie czuwała, aby tym majstrom, którzy to popełnili, pokazać, że łamania umowy, przyjętej i podpisanej przez ich delegatów, i łamania słowa honoru na przestrzeganie tej umowy nie puści płazem i wszelkich sposobów użyje, ażeby ich zmusić do dotrzymania umowy. Co zaś do zysków, jakie robotnicy otrzymali, to jeszcze raz podajemy, że są świetne, gdyż wziąwszy sumarycznie, robotnicy przeciętnie zarabiali rocznie 1320 K, więc 10% wypada 132 K zysku rocznie, robotnice około 1000 K, więc 100 K zysku rocznie; dalej ¼ godziny pracy mniej dziennie, 9 świąt płatnych w roku, oraz wywalczenie sądu cennikowego — to robotnicy uważają za świetne zwycięstwo.

Nakoniec musimy pomówić o tym przemyśle krajowym, który rzekomo robotnicy „niszczą“ ciągle; jużeśmy w poprzednich artykułach wskazywali, kto winien, że przemysł introligatorski coraz więcej upada; obecnie powiemy redaktorom „Głosu narodu“, aby zwrócili się do Jezuitów, którzy miliony książek do nabożeństwa sprowadzają z Prus i rozszerzają po całym polskim kraju, a miliony kalendarzy maryańskich sprowadza się od Steinbrennera z Wirtenbergu; więc tam się panowie udajcie i niech te roboty tu się wykonują, to i przemysł się podniesie, a nie wymyślaniem na robotników podniesiecie przemysł krajowy.

Do robotników i robotnic introligatorskich. Z powodu niedotrzymania ugody cennikowej, zawartej między delegatami majstrów i robotników introligatorskich, należy nie przyjmować pracy u następujących firm krakowskich: Ogrodzińskiego, Procnera, Wójcika i Furdzika — aż do odwołania.

Baczność krawcy! W Szczecinie (na Pomorzu) i w kilku innych miejscowościach w Niemczech wydalono 7000 robotników celem obniżenia płac, a obecnie agenci werbują łamistrejków w Galicyi. Niechaj nikt z was nie da się uwieść namowom, a agentowi należy dać stosowną odprawę, aby nie uważano nas za narzędzia do ich niecnych planów, ale niech wiedzą, że robotnik krawiecki w Galicyi jest nietylko uczciwy, ale i rozumny.

Z literatury i sztuki.

Z teatru miejskiego. „Ostrożnie z listami!“ Ostrożnie z nonsensami! — to zdaje się jedyny morał, który z ostatniej nowości wypływa — pod adresem kierownictwa sceny miejskiej. *m.*

(lf) **Berek Joselowicz,** dramat w 5 aktach wierszem Zenona Parviego. Wystawiona w sobotę w teatrze ludowym sztuka Parviego przedstawia się jako jedna z najlepszych prac tego autora, dotychczas granych. Historyczna postać Berka nabrała w dziele Parviego żywości, a ugrupowane około głównej postaci inne osoby działające dają całość, która może śmiało wytrzymać porównanie z dramatami historycznymi, którymi w ostatnich czasach debiutowali różni autorowie w teatrze miejskim. Dziwić się tylko należy, że dyrekcya teatru miejskiego nie uważa za stosowne zająć się rzeczami Parviego, woląc różnych „Królów“; prawda — robią one kasę.

To też teatr ludowy, podejmując się wystawienia „Berka“, dokonał dobrego i dla obu stron: autora i wykonawców pożytecznego dzieła. Nie można zaprzeczyć, że wystawa miała braki, wynikające ze szczupłości personalu i ubóstwa dekoracyjno kostyumowego, ale braki te leżą w naturze teatru ludowego, tak po macoszemu przez „miarodajne czynniki“ traktowanego.

Sztukę grano żywo i składnie. Na pierwszy plan wysunął się p. Belke, który w roli tytułowej stworzył typ Berka, jakiego wyobrażamy sobie, czytając o czynach tego żyda pułkownika; szczególnie przekleństwo jego, rzucone na zdrajcę Ponińskiego. miało siłę i moc, jakich nie powstydziłby się żaden bohater sceniczny. Nawiasem dodamy, że cenzura policyjna dokonała na tym specyalnie ustępie sztuki znacznej amputacyi. Rolę Kościuszki odegrał p. Jarmiński, który wyróżnił się wyraźną i dobitną dykcyą, tak dziś nawet u „wielkich“ artystów rzadką. Pp. Poleński i Szarkowski w rolach Pałkina i ks. Ponińskiego dali doskonałe kreacye. Jedyną w sztuce rolę kobiecą odegrała p. Grabowska z wielką plastyką.

Autora kilka razy wywołano i obdarzono kwiatami.

Nowe książki. „Małe niedole pożycia małżeńskiego“ Balzaca, przełożył Boy.

W przekładzie p. Boya (którego piosenkom kabaretowym poświęciliśmy niedawno feljeton) ukazała się ta przenikliwa wiwisekcya stanu małżeńskiego, odsłaniająca drobiazgowo jego ciernie i bolączki...

Gdyby „literatura kolejowa“ nie miała naogół tak lichej reputacyi — możnaby ten świetny utwór Balzaca, dzięki luźnemu układowi, zalecić i jako książkę, nadającą się do podróży, notabene nie — poślubnej.

KRONIKA.

Kraków, 13 grudnia.

Biblioteka powieściowa „Naprzodu“. Z powodu technicznych nie mogliśmy dołączyć do dzisiejszego numeru arkusza powieściowego, za to w przyszłym tygodniu otrzymają go nasi abonenci w podwójnej objętości; będzie on zawierał zajmującą opowieść słynnego angielskiego autora G. H. Wellsa.

Nowiny krakowskie.

Dom akademicki dla studentek. Od komitetu akademickiego budowy Domu akadem. dla słuchaczek uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymaliśmy następującą odezwę:

„Ciężkie warunki egzystencyi w Krakowie, uniemożliwiające pobyt i naukę w Uniwersytecie Jagiellońskim, stworzyły potrzebę własnego domu akademickiego dla słuchaczek. Celem jego dać niezamożnym studentkom tanie i hygieniczne warunki życia. Dom taki tylko przy współudziale jaknajszerszych warstw społeczeństwa stanąć może. Zwracamy się więc do wszystkich, którzy z przyjaźnią patrzą na ruch umysłowy kobiet z serdeczną prośbę poparcia pożytecznego dzieła“.

Zastępcą dyrektora kolei państwowych w Krakowie dla oddziału technicznego mianowany został nadinspektor Zygmunt Jasiński ze Lwowa.

Budżet miasta Podgórza będzie przedmiotem obrad Rady miejskiej w dniach 14, 15, 16 i ewentualnie 18 grudnia (wtorek, środa, czwartek i ewentualnie sobota). Początek posiedzeń o godz. 6 wieczorem. Dochody miejskie preliminowane są na 370 874 K, wydatki na 407 335 K 63 h. Przewidywany niedobór w kwocie 36 461 K 63 h ma być pokryty z dodatków do podatków w wysokości 25%. Ponieważ posiedzenia budżetowe są jawne, przeto towarzysze nasi powinni z galeryi przysłuchać się obradom i poznać w cyfrach gospodarkę miejską.

Kalectwo przy pracy. W browarze Götza w sobotę po południu maszyna pochwyciła 41 letniego Antoniego Stępińskiego za rękę, zadając mu wielką na niej ranę.

W sprawie aresztowanych „Amerykanów“. Sama Güna i Dawida Bazisa policya prowadzi dalej śledztwo. Oprócz maszynki do znaczenia kart do gry, w podręcznej ich torbie znaleziono portfel ze szklanemi tubami, napełnionemi płynami oraz maściami różnej barwy i zapachu, dalej kilkanaście pędzelków, kredki i bardzo cienki papier listowy. „Amerykanie“ nic o tych przedmiotach wiedzieć nie chcą i twierdzą, że są one własnością jakiegoś trzeciego ich towarzysza, który wyszedł onegdaj do miasta i więcej nie powrócił, W urzędzie policyjnym „pod Telegrafem“ znajdują się dwie duże torby podróżne z żółtej skóry, mające bronzowe okucia, również zabrane w mieszkaniu hotelowem „Amerykanów“; i do tych torb przyznać się nie chcą, opowiadając, że należą do owego zagadkowego trzeciego towarzysza. Torby nie mogły być dotąd otwarte, albowiem „Amerykanie“ zasłaniają się brakiem kluczy. Wobec tego zajdzie potrzeba wezwania ślusarza i otwarcia torb celem zbadania zawartości.

Formalną rzeź urządził wczoraj wieczór na ul. Lubicz 33 letni Kazimierz Wójcik, stelmach. Zdaje się, że pod wpływem alkoholu wpadł w szał i z nożem w ręku rzucił się na przechodniów. Trzech z nich: tapicera Jana Nowaka, robotnika Józefa Szczecinę i krawca Franciszka Żmudę zranił ciężko w głowy i ręce, a kilkunastu ludziom zadał mniejsze rany. Wójcika aresztowano i odstawiono do sądu.

Echo kradzieży pocztowej we Lwowie. Policya tutejsza otrzymała telegram ze Lwowa o zarządzenie poszukiwań za 28 letnim Mi-

Zestaw. za Gal'icyę: Szymon Lorie. Sokołyszyn

kołajem Cześniewiczem z Królestwa, byłym pocztylionem, podejrzanym o kradzież worków pieniężnych z wozu pocztowego.

Sąd w sprawie p. Stanisława Brzozowskiego odroczył się dnia 24 marca 1909 r. na żądanie obrony, która pragnęła zebrać i przedstawić nowe w tej sprawie dowody. Na radzie odbytej w dniu 17 listopada b. r. wyznaczył sąd — po uprzedniem porozumieniu się przewodniczącego z obroną — posiedzenie na 18 grudnia.

Już po wyznaczeniu i ogłoszeniu tego terminu otrzymał sąd list od p. St. Brzozowskiego z zawiadomieniem, że przyjazd jego w ciągu najbliższych tygodni jest fizyczną niemożliwością i że p. Brzozowski nie jest w stanie oznaczyć terminu, gdy poprawa w zdrowiu pozwoli mu być na nowo, jak dotąd, do dyspozycyi sądu.

Wobec tego — w myśl żądania obrony — sąd postanowił odroczyć się.

Zgwałcenie. Wczoraj po południu zaciągnęło na ul. Poniatowskiego do nowobudującego się domu 3 mężczyzn 14-letnią służącą Katarzynę K. i dopuściło się na niej gwałtu. Za sprawcami wdrożono poszukiwania.

Fałszywy alarm pożarny. Dziś o godzinie 5 rano zaalarmowano straż pożarną, że pali się w pracowni masarskiej p. Bialika przy ul. Floryańskiej. Straż, przybywszy na miejsce, ognia nie znalazła i wróciła do koszar.

— **Trzeci koncert Monachijczyków.** Wobec zupełnego wyprzedania biletów na pierwszy koncert orkiestry monachijskiej (dawniej Kaima) oraz bardzo znacznej ilości na koncert drugi skorzystała dyrekcya koncertów krakowskich z nadarzonej sposobności i urządza we wtorek 14 b. m. w sali starego teatru trzeci koncert z odmiennym programem, który jutro będzie ogłoszony. Wiadomość tę muzykalna publiczność Krakowa, któremu brak dobrej orkiestry symfonicznej daje się odczuwa — a wiadomo, że Monachijczycy są najlepszą orkiestrą w Europie — powita z żywem zadowoleniem, zwłaszcza, że bardzo wiele osób odeszło dziś od kasy, nie dostawszy biletów.

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek: Przedstawienie Koła akad. miłośników dramatu klasycznego.

Wtorek 14 b. m.: „Gromiwoja".

Środa 15 b. m.: „Ostrożnie z listami".

Czwartek 16 b. m.: Przedstawienie operowe szkoły prof. Marso.

Piątek 17 b. m.: „Sędziowie" i „Szczęście Frania".

Sobota 18 b. m.: „Mizantrop", komedya w 5 aktach oraz „Małżeństwo z musu", komedya w 1 akcie Moliera, przeł. T. Żeleński.

Niedziela 19 b. m. o godz. 3 po południu: „Kopciuszek".

Niedziela 19 b. m. o godz. 7½ wieczorem: „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu".

Poniedziałek 20 b. m.: „Gromiwoja".

Wtorek 21 b. m.: „Mizantrop" i „Małżeństwo z musu".

Środa 22 b. m.: „Wesele" (ceny popularne).

Czwartek 23 b. m.: „Dziady" (pół ceny).

Piątek 24 b. m: teatr zamknięty.

Sobota 25 b. m.: „Noc listopadowa".

Niedziela 26 b. m. o godz. 3 po południu: „Betlem polskie".

Niedziela 26 b. m. o godz. 7½ wieczorem: „Gromiwoja".

Poniedziałek 27 b. m. „Warszawianka" i „Sędziowie".

— **Repertuar teatru ludowego.**

Poniedziałek: „Berek Joselowicz".

Wtorek: „Verbum nobile" i „Pietro Caruso".

Środa: „Berek Joselowicz".

Czwartek: Benefis p. Stef Turskiego.

Piątek: „Dzwony z Corneville".

Sobota: „Dzwony z Corneville".

Niedziela o godz. 4 po południu: „Berek Joselowicz".

Niedziela o godz. 7½ wieczorem: „Dzwony z Corneville".

Codziennie o godz. 5 po południu: Kinematograf.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza** (ul. Skarbowa 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. — Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. — Biuro otwarte od godz 6—8 w dni powszednie.

W sali Muzeum techniczno przemysłowego (ulica Franciszkańska) we wtorek o godz. 7 wieczorem: prof. Tadeusz Pozdanowski: „Literatura polska XVIII. wieku".

W sali Tanich domów przy ul. Bocheńskiej o godzinie 8 wieczorem (za wstępem 10 h) we wtorek: p. Weigner: „O budowie ziemi" (illustrowany obrazami świetlnymi).

Nowiny lwowskie.

Kradzież 14 000 K na poczcie. Przez całą noc i wczoraj szy dzień szukała policya niejakiego Mikołaja Cześniewicza, rosyjskiego poddanego, na którego pada podejrzenie, że skradł worek z listami pieniężnymi. Cześniewicz zajęty był przez cztery ostatnie miesiące jako woźnica u p. Krynickiego, przedsiębiorcy pocztowego, który dostarcza koni i wozów do przewożenia przesyłek z dworca do miasta i odwrotnie. Dnia 1 b. m. Cześniewicz opuścił służbę i wybierał się podobno do Ameryki. Krytycznego wieczora widziano go w poczekalni III klasy na głównym dworcu i przed budynkiem kolejowym. Znał on dokładnie manipulacyę, którą zajęty był Schreier i wiedział do jakiego worka składają przesyłki pieniężne.

W innym też kierunku zwróciła policya kroki, mianowicie szukano dwóch złodziei dozorowych, co do których są pewne poszlaki. Dotychczas śledztwo nie wydało jednak żadnych rezultatów.

Aresztowani prowizoryczni woźni pocztowi Łapka, który podawał z ambulansu worek z listami, i Schreier, który ten worek odstawił do wozu pocztowego, są nadal uwięzieni.

Z kraju.

„Pokorny" zakonnik. Z Kalwaryi piszą nam: W niedzielę po południu, podczas nieszporów w tutejszym kościele Bernardynów, wchodził jeden obywatel przez kurytarz do kościoła. Wchodzący nie zauważył, że tą samą drogą przechodził właśnie braciszek klasztorny i nie usunął mu się z drogi. Braciszek uderzył obywatela w twarz z takim rozmachem, że się stoczył ze schodów; gdy pokrzywdzony zwrócił braciszkowi uwagę na niewłaściwość jego postępowania, zawołał tenże parobków klasztornych i kazał go z kościoła wyrzucić.

Dziwimy się, że pokrzywdzony na miejscu nie wymierzył sobie satysfakcyi na brutalnym klesze.

Pożar na stacyi w Drohobyczu. W sobotę wieczorem o godz. 7 50, kiedy na stacyę wjeżdżał pociąg samborski, ujrzano płomienie i kłęby dymu na stacyi w pobliżu miejsca, gdzie łączą się tory stacyjny i borysławski. W popłochu i zamieszaniu tem spowodowanem, krążyły wśród podróżnych i służby kolejowej wieści o pożarze budynku odbenzyniarni, znajdującej się tuż obok dworca. Okazało się jednak, że płonie szopa, służąca za magazyn wózków kolejowych t. zw. „drezyn", smarów itp. utensyliów kolejowych. Pożar rósł szybko. Kłęby dymu i płomieni przelatywały przez tor dojazdowy do dworca.

Z pierwszym ratunkiem pospieszyła służba kolejowa. Wytoczono sikawki, podjeżdżały lokomotywy, z których wodą zalewano ogień. W pół godziny po wybuchu pożaru zjawiła się drohobycka straż pożarna, wezwana dzwonem alarmowym. Na głos dzwonu powstał w mieście popłoch. Tłumy spieszyły na dworzec. O godzinie 9 30 pożar był prawie ugaszony.

Powód wybuchu pożaru nieznany. Przypuszczają, że pożar powstał wskutek nieostrożności kogoś ze służby kolejowej, która gromadziła się w tej szopie na odpoczynek, lub celem zagrzania się.

Zamordowanie przybranego ojca. W Wacowicach (pow. Drohobycz) mieszkał bogaty gospodarz Józef Grech, który w braku własnych dzieci adoptował Mikołaja Bunia i zapisał mu połowę majątku. Bunio ciągle się ze swym przybranym ojcem kłócił, a w nocy z 6 na 7 b. m. udusił go, a zwłoki wrzucił do potoka. Zabójcę aresztowano i osadzono w więzieniu w Drohobyczu.

Z zaboru rosyjskiego.

Wyrok w sprawie tajnej drukarni P. P. S. Onegdaj wieczorem warszawski sąd wojenny okręgowy, po czterodniowych rozprawach ogłosił wyrok, z mocy którego skazano: Feliksa Turowicza na 5 lat robót ciężkich, Czesława Gaudentego Zakrzewskiego i Cezarynę Kozakiewiczównę na 4 lata robót ciężkich, Stanisława Kowalskiego, Romana Rogozińskiego i Stanisława Nowosińskiego na osiedlenie.

Annę Rodziewiczównę i Mieczysława Kęsickiego uniewinniono.

Proces radomski. Obecnie przed sądem wojennym w Warszawie rozpoczęła się znów duża sprawa polityczna przeciwko grupie z 16 osób, oskarżonej o zamachy w Radomskiem na sklepy monopolowe i urzędy pocztowe, o przechowywanie materyałów wybuchowych oraz „obrazę majestatu" — przez zdzieranie carskich portretów.

Ze świata.

Zmarł w Wiedniu tow. Edmund Kupś z Poznańskiego. Szykanowany za pracę socyalistyczną przez pruskie władze, przybył do Wiednia, aby się uchronić przed prześladowaniem pruskiej pięści; w początkach pracował wydatnie w organizacyi robotniczej, ale od 2 lat dręczyła go choroba i tak zgasł ten tułacz proletaryusz.

Blériot w Konstantynopolu. Blériot wzniósł się wczoraj wobec licznej publiczności na swoim aeroplanie, który jednak wicher rzucił o dom, przyczem aeroplan zupełnie się roztrzaskał. Blériot wyszedł bez szwanku.

Przegląd polityczny.

Oderwanie Chełmszczyzny w podkomisyi. Z Petersburga donoszą depesze: W podkomisyi dumskiej opracowującej projekt rządowy w sprawie wyodrębnienia gubernii chełmskiej, wiceminister spraw wewnętrznych Kryżanowskij oświadczył w imieniu rządu, że nie przedstawi komisyi żądanego przez nią materyału historycznego. (Chodzi tu zwłaszcza o umotywowane opinie generał-gubernatorów warszawskich, którzy kolejno wszyscy wypowiadali się za swych urzędowań przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny red. „Nap.").

Przedstawiciele opozycyi i poseł Dymsza oświadczyli, że w takim razie zmuszeni będą do powoływania się na materyał tajny. Wtedy Krażanowskij powiedział, że będzie usilnie przeciw temu protestował. Prawicowcy: Czichaczew i Bobrińskij popierali wice-ministra, przyczem dodali, że należałoby wyodrębnić z Królestwa nietylko Chełmszczyznę. Odpowiadali im energicznie: Parczewski i Lwow.

Równocześnie donoszą z Warszawy: Wobec projektowanego wyłączenia Chełmszczyzny, które zdaniem sfer chełmskich, nie ulega wątpliwości, chełmskie bractwo prawosławne zajęło się przy udziale profesorów prawosławnego seminaryum duchownego, sprawą zrusyfikowania wszystkich nazw miast, miasteczek i wsi na Chełmszczyźnie.

TELEGRAMY

z dnia 13 grudnia.

Za traktatami handlowymi.

Wiedeń. Rada przemysłowa uchwaliła rezolucyę, w której wyraża nadzieję, że przedłożenie rządowe o traktatach handlowych z państwami bałkańskiemi jak najrychlej będzie załatwione i uprasza rząd, aby wdrożył potrzebne rokowania celem zawarcia tych traktatów.

Katastrofa w kopalni.

Sosnowice. W kopalni „Wiktor", należącej do Towarzystwa sosnowieckiego zginęło 5 górników z powodu wdychiwania szkodliwych gazów.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Posiedzenie sejmu węgierskiego odbędzie się we czwartek 16 bm. Prowizoryum budżetowe ma być wniesione w sobotę.

Parlament niemiecki.

Berlin. W dalszym ciągu dyskusyi nad budżetem wywodził poseł Heinze, że stronnictwo narodowo-liberalne pochwala pruską politykę na kresach wschodnich, a cele jej są jasno określone: mianowicie rząd pruski chce w interesie jedności narodowościowej przeciwdziałać zesłowianianiu wschodnich prowincyj. Musimy uznać, że te zarządzenia rządu pruskiego miały daleko sięgający skutek, a jeżeli już toczy się tak zacięta walka między żywiołem polskim a niemieckim, to musi się ją prowadzić energicznie. (Wielki niepokój w centrum). Niech urzędnicy mają jak największą wolność w zapatrywaniach politycznych, ale nie tam, gdzie idzie o warunki wyjątkowe, i jeżeli rząd przez ukaranie urzędników w Katowicach chce tę zasadę podkreślić, my musimy to postępowanie pochwalić.

Walki Francuzów w Afryce zachodniej.

Paryż. Według telegramu gubernatora górnego Senegalu, rozbiły wojska bandę rozbójników koło Acherat. Podczas gwałtownej walki padł po stronie francuskiej jeden kapitan i 10 strzelców. 26 strzelców odniosło rany.

Urzędowe wiadomości z wybrzeży Kości słoniowej donoszą o szeregu operacyj tamtejszych wojsk policyjnych, w ciągu których po stronie francuskiej zginął porucznik i 9 strzelców, a 49 strzelców odniosło rany. Powstańcze szczepy poddały się i wydały 11.000 karabinów.

Parlament turecki.

Konstantynopol. Izba obradowała w sobotę nad interpelacyą w sprawie żeglugi w Mezopotamii. Sala, galerye i loże dyplomatów były przepełnione. Wielki wezyr oświadczył, że rząd nie ma obowiązku przedkładać Izbie konwencyi o koncesye dla towarzystwa angielsko-ottomańskiego. Przywódca młodoturków Halil uznał dobrą wolę rządu, postawił jednak wniosek, aby konwencyę przedłożono. Wniosek ten przyjęto i posiedzenie przerwano wśród wielkiego poruszenia. Obawiają się dymisyi gabinetu. Podczas pauzy odbyła się rada ministeryalna. Po ponownem otwarciu posiedzenia oświadczył wielki wezyr, że z angielskiem towarzystwem „Lynch" toczą się jeszcze rokowania. Gdyby przez to miał powstać jakiś ciężar dla państwa, rząd przedłoży konwencyę Izbie; ale gdyby Izba obstawała przy zasadzie, że wszystkie koncesye mają być przedkładane, to rząd musiałby ustąpić. Minister skarbu w mowie przerywanej burzliwymi protestami wyłuszczał, że koncesye, o których mowa, są korzystne dla Turcyi. Po tej przemowie wielu deputowanych żądało natychmiastowego głosowania nad oświadczeniem wielkiego wezyra. Przyszło do burzliwych scen; prezydent musiał posiedzenie znowu przerwać.

Konstantynopol. „Tanin" donosi, że większość partyi młodotureckiej postanowiła, aby, ponieważ przesilenie gabinetowe byłoby wielkiem niebezpieczeństwem dla kraju, uważać sprawę żeglugi w Mezopotamii za koncesyę, która nie nakłada na państwo żadnych finansowych zobowiązań i dlatego więcej nie żądać przedłożenia Izbie układu. W partyi istnieje jednak grupa opozycyjna, której siła nie jest znaną. Cała prasa turecka, choć nie jest zgodną co do zasady przedłożenia układu, oświadcza się za unikaniem przesilenia gabinetowego.

Choroba króla Belgii.

Bruksela. Wiadomość o pogorszeniu się stanu zdrowia króla potwierdza się. U łoża króla bawi książę Albert z żoną, prywatny sekretarz króla i prezydent gabinetu.

Bruksela. Wczoraj o godz. 7½ wieczorem był stan króla zadowalający, jednakże ostatniej nocy nastąpiło pogorszenie. Chory zemdlał kilka razy. Dzisiaj zawezwano specyalistę. Według jednej wersyi król cierpi na puchlinę wodną, wedle innej na cierpienie kiszek. Brzuch pacyenta jest obrzmiały. Do tej chwili jest niepewnem, czy operacya będzie możliwą. Król leży w pawilonie zamku Laëken.

O godz. 8 rano wydano następujący biuletyn: Bóle reumatyczne ustały. Król cierpi na niepokojącą chorobę brzuszną.

Pożyczka serbska.

Belgrad. Skupczyna rozpoczęła dyskusyę nad przedłożeniem pożyczkowem. Minister skarbu, motywując konieczność pożyczki, oświadczył, że na lepszych warunkach nie można jej było uzyskać. Pokrycie znajdzie się w dochodach monopolowych.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Baczność kafiarze krakowscy!** We wtorek 14 b. m. odbędzie się poufne zgromadzenie w sali Związku stow. rob. (Wiślna 5) o godz. 6 wieczorem. Ze względu na ważną sprawę cennikową wzywamy towarzyszów o jak najliczniejsze przybycie.

* **Krakowska grupa miejscowa centralnego Związku handlowców** mieści się obecnie w lokalu przy ul. Grodzkiej 71, II. p.

Przyjmowanie wkładek i udzielanie wszelkich informacyj odbywa się w poniedziałki, środy i piątki od godz 8 do 9½ wieczór.

* **Baczność krawcy krakowscy!** W poniedziałek 13 b m. o godz 8 wieczorem wygłoszony zostanie odczyt. Towarzyszki i towarzyszów upraszamy o liczne przybycie.

* **Baczność metalowcy krakowscy!** We czwartek 16 b. m. o godz. 7 wieczorem wygłoszony zostanie przez tow. K. Czapińskiego odczyt: „O historyi ruchu robotniczego w Europie".

* **Baczność malarze krakowscy!** We wtorek 14 b. m. o godz. 5 po południu tow. Z. Klemensiewicz wygłosi odczyt „O Ferrerze".

* **Czytelnia robotnicza w Łobzowie.** We czwartek 16 b. m. odczyt z dziedziny nauk społecznych.

* **Czytelnia robotnicza w Prądniku Czerwonym.** We wtorek 14 b. m. o godz. 7½ wieczorem wygłoszony zostanie pierwszy odczyt na temat: „Wiedza społeczna a ruch robotniczy". Odczyt odbędzie się w sali p. Rothweina L. 203.

* **Towarzysze!** Na wszelkie odczyty i zgromadzenia partyjne przychodźcie bezwarunkowo **z żonami, siostrami i córkami!**

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Maryan Pyrzowski.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710.